

Rémi Brague: Według Karłowicza filozofia ukazuje prawdę, jednak jest to jedynie część Prawdy

Dariusz Karłowicz otwarcie robi to, przed czym wielu się wzbrania, tj. rozróżnia podejście do rozumu i podejście do filozofii. Z jednej strony chrześcijaństwo nie było nigdy wrogiem wobec rozumu. Intelkt nie jest tym, co jest poświęcane, ale tym, co uświęca, nie ofiarą, a kapłanem, który ofiarowuje Bogu kult zgodny z odwiecznym Słowem. Z drugiej jednak strony filozofia nie posiada monopolu na racjonalność – pisze Rémi Brague w przedmowie do książki Dariusza Karłowicza „Sokrates i inni święci”

Pośród tych, którzy zainteresowali się pismami Ojców Kościoła, niewielu było filozofów. O ile wiem, wciąż nie powstała interpretacja myślicieli religijnych wykorzystująca narzędzia pojęciowe zaczerpnięte z filozofii, która mogłaby być odpowiednikiem dzieła Hansa Jonasa o gnozie. Najbliższy temu podejściu byłby pierwszy tom – nigdy zresztą nieukończony – monografii Harrego A. Wolfsona, czerpał on jednak bardziej z historii idei niż z filozofii. Wyjątkiem godnym uwagi jest Hans Blumenberg (+1996), który wielokrotnie cytował Arnobiusa i Lactantiusa, autorów często przez jego kolegów po fachu niedocenianych. Z kolei niemiecki filozof Theo Kobusch opublikował niedawno książkę, w której broni bardzo śmiałej tezy: chrześcijaństwo jest pełną realizacją platonizmu, jego „prawdą” w heglowskim sensie, wprowadziło też do filozofii nową kategorię – subiektywność.

Według powszechnego przekonania, Ojcowie Kościoła mieli sprzeczne podejście do greckiej filozofii. Jedni na rozmaite sposoby ją przyjmowali, inni otwarcie odrzucali. Te postawy są często przedstawiane na przykładzie Justyna i Tertuliana. Dariusz Karłowicz pokazuje jednak, że ten pierwszy nie był tak zatwardziałym racjonalistą, za jakiego zwykło się go uważać, a ten drugi nie odrzucał wcale rozumu jako takiego. Według Karłowicza filozofia ukazuje prawdę, jednak jest to jedynie część Prawdy. Nigdy nie było jednoznacznej opozycji pomiędzy chrześcijaństwem a filozofią, żaden z tych obozów nigdy też nie był jednolity. Chrześcijanie tamtych wieków to nie tylko ci, których dziś – jak Ojców Kościoła – nazwalibyśmy ortodoksyjnymi, ale także ci, których uznajemy za „heretyków”. W przypadku filozofów także istniały zwalczające się szkoły, które nie prezentowały wspólnego frontu wobec swoich przeciwników. Wspólne stanowisko filozofów nie istniało nigdy, a przynajmniej do stosunkowo późnego okresu, do czasów Porfiriusza. Dopiero on zapoczątkował tradycję dostrzegania harmonii pomiędzy Platonem i Arystotelesem, kontynuowaną przez filozofów arabskich, takich jak Al-Farabi, a w Europie obecną do XV wieku, do okresu włoskiego *quattrocento*. Przełomowy moment możemy widzieć w polemice Gemistosa Plethona z Arystotelesem, która dała podstawy tak zwanej Akademii Platońskiej we Florencji.

We wcześniejszym okresie filozofowie wykpiwali siebie nawzajem, rzadko przejawiając litość. W dialogach Cyserona stoicy i epikurejczycy nie oszczędzali się nawzajem, Plutarch atakował zaś obie szkoły. A przecież Ojcowie Kościoła często wykorzystywali narzędzia, które zaczerpnęli od krytykowanych przez siebie filozofów.

Dariusz Karłowicz otwarcie robi to, przed czym wielu się wzbrania, tj. rozróżnia podejście do rozumu i podejście do filozofii. Z jednej strony chrześcijaństwo nie było nigdy wrogiem wobec rozumu. Sformułowanie *sacrificium intellectus* jest często błędnie rozumiane, ze względu na fałszywą konstrukcję dopełniacza, który jest w tym przypadku podmiotowy, a nie, Boże ucho, dopełnieniowy! Intelkt nie jest tym, co jest poświęcane, ale tym, co uświęca, nie ofiarą, a kapłanem, który ofiarowuje Bogu kult zgodny z odwiecznym Słowem – *logikē latreia* św. Pawła (Rz 12,1). Bardzo daleko tu od pochwały głupoty. Co więcej, *pistis*, które tłumaczymy jako „wiarę”, uznawane jest również przez filozofów. Pewna doza zaufania jest potrzebna każdemu, kto chce się uczyć – *dei pisteuein ton manthanonta*, uczniowie muszą wierzyć swojemu mistrzowi. Mówiąc prościej, jest to zaufanie prawdziwości naszych narzędzi intelektualnych.

Z drugiej jednak strony filozofia nie posiada monopolu na racjonalność, nie zawsze jest prawowitym spadkobiercą rozumu. Podstawowy koncept, który umożliwia istnienie filozofii to natura (*physis*). Jednak nawet to elementarne pojęcie nie zawsze jest właściwie postrzegane przez filozofów. Pierwsi z nich – niejako oślepieni blaskiem własnego odkrycia – błędnie wzięli niezależność praw natury za jej autonomiczność i stworzyli z niej, używając żargonu scholastycznego *ens a se*, samodzielny Byt, niemalże boga.

(...)

Możliwe, że prawdziwy intelektualny spór późnej starożytności nie dotyczył dogmatów, ale wizji świata i wyborów życiowych, będących konsekwencją owych wizji. Hans Urs von Balthasar zauważył kiedyś en passant – prawdopodobnie zainspirowawszy się Nietzschem – że prawdziwym wrogiem chrześcijańskiego zbawienia nie jest grecka filozofia, tylko wizja życia, która uwidacznia się w greckiej tragedii. Dariusz Karłowicz idzie w podobną stronę, kiedy wskazuje, że filozofia była, zarówno dla pogan, jak i dla chrześcijan, dla jej praktyków oraz jej wrogów, bardziej sposobem życia niż zbiorem dogmatów (choć samo słowo wywodzi się z filozofii). Tym samym czerpie z dzieł Pierre’a Hadot, który podkreślał ten właśnie wymiar filozofii starożytnej.

Możliwe, że spór ten jest wciąż żywy i nic nie stracił ze swojej zajadłości. Sokratejski model życia spędzonego na dochodzeniu do Prawdy wygląda bardzo przyjemnie, wyklucza jednak możliwość, że jest ona czymś danym. Znana jest przypowieść Lessinga, w której ma się do wyboru Prawdę lub jej poszukiwanie. Ten niemiecki dramaturg i filolog uważał, że my, ludzie, powinniśmy wybrać dociekanie, a nie Prawdę, która jest boskim przywilejem. Bardzo pięknie. Jak możemy jednak wiedzieć, że istotnie poszukujemy Prawdy, a nie jedynie intelektualnej ekscytacji? Co, jeśli z jakiegoś powodu Bóg chciał ukazać nam Prawdę?

Rémi Brague (tłum. Maria Marczak)

Zamów książkę „Sokrates i inni święci”